

## Terapie holistyczne

Autor tekstu: **Andrzej Gregosiewicz**

### Czarkowskiego Wiesława „Terapie holistyczne” oraz kilka uwag na temat „medycyny alternatywnej” i przyczyn jej bezmyślnego promowania przez polskie media

## UWAGI OGÓLNE

### Jak powstaje popyt na pseudo-medycynę

Pytanie podstawowe: dlaczego tak wielu ludzi korzysta z usług szarlatanów medycznych? Wg J.A. Paulosa przyczyną jest analfabetyzm matematyczny, czyli brak elementarnej swobody w posługiwaniu się liczbami i ocenianiem prawdopodobieństwa, a w rezultacie nieumiejętność logicznego wnioskowania („Analfabetyzm matematyczny i jego skutki”, Stella Maris, 1999). To oczywiście prawda, ale nie cała. W Polsce równie ważną przyczyną jest powszechny analfabetyzm w dziedzinie wiedzy empirycznej (nauki indukcyjne) będący m.in. skutkiem skostniałego, „humanistycznego” modelu szkolnictwa wyższego. W takim świecie, zamiast odkrywać nowe technologie (vide Finlandia) marnuje się czas i potencjał intelektualny dłubiąc „naukowo” w polityce, filozofii, ekologii, psychologii, lingwistyce, pedagogice lub [nawet zjawiskach paranormalnych](http://www.staff.amu.edu.pl/~wchem/main/staff/2006/Molsk_iM_2006.pdf) (http://www.staff.amu.edu.pl/~wchem/main/staff/2006/Molsk\_iM\_2006.pdf). Efektem tej, w dużej części jałowej pracy, są opisy „nowych” wizji świata wyposażonego w „słuszne” idee tolerancji, pluralizmu, ekologii, poprawności politycznej, pozytywnego myślenia, bezstresowego nauczania, walki o prawa inaczej zorientowanych itp. W ten sposób bije się pianę tworząc cieplarniane warunki dla rozwoju postmodernistycznego relatywizmu, który przyspiesza ucieczkę od rozumu i zwykłego, oczyszczonego z ideologii, racjonalnego myślenia.

Jeśli przerysowuję, to tylko trochę i tylko w celu dydaktyczno-ostrzegawczym.

Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że nonsensowne idee zawładnęły już elitami władz publicznych. Zaczęło się od ustalania prawd naukowych przez głosowanie. Na początek parlament obalił II zasadę termodynamiki i prawo Avogadra oraz potwierdził istnienie metafizycznych zjawisk takich, jak „pamięć wody” lub „leczenie informacją duchową” (nowelizacja ustawy „Prawo farmaceutyczne”). Potem poszło już łatwiej i [do rejestru zawodów wpisano uzdrowicieli \(bioenergoterapeutów\), astrologów i wróżbitów](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6447) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6447). Zapomniano wprawdzie o k...ch, złodziejach i jasnowidzach, ale myślę, że tylko chwilowo. Z tymi ostatnimi, na przykład - [współpracuje od dawna policja](http://www.forum.prawnikow.pl/59417.htm) (http://www.forum.prawnikow.pl/59417.htm). Nie budzi więc mojego zdziwienia, że w tym paranormalnym świecie, statystyczny Polak (często nawet „wykształciuch”) nie umie odróżnić przypadkowych korelacji od związków przyczynowych.

A to właśnie dlatego oszustom medycznym tak łatwo wmówić ludziom dowolną bzdurę. Przykład? Proszę bardzo: wiadomo, że **ponad ponad 90% najczęściej występujących chorób i sezonowych niedomagań ulega samowyleczeniu. Nawet w przebiegu poważniejszych schorzeń zazwyczaj występują okresy remisji. Wszystkie więc tzw. „alternatywne terapie”, np. dotyk ręki, niedotyk nogi lub „leczenie przez Internet” mogą sprawiać wrażenie skutecznych w 90%. A nikt nie zastanawia się nad tym, że w tej sytuacji, prawdziwie cudownym zdarzeniem byłby brak (sic!) wyleczenia.**

Oczywiście, wielu ludziom zbyt prymitywne działania typu „świecowania uszu metodą Indian Hopi” wydają się podejrzane. Dla tych niedowiarków wymyślono termin „medycyna alternatywna”. I znów, wystarczyłaby odrobina wprawy w logicznym wnioskowaniu, by stwierdzić, że jest to określenie wewnętrznie sprzeczne. Podobnie jak demokracja socjalistyczna. Nie da się ustawić w parze demokracji i socjalizmu. Dokładnie tak, jak medycyny i terapii alternatywnych. Gdyby bowiem jakkolwiek rodzaj terapii alternatywnej był **skuteczny i powtarzalny** zostałby natychmiast wchłonięty przez medycynę konwencjonalną. Stałby się po prostu medycyną. Pojawiłby się w podręcznikach, a jego twórcy zyskaliby wieczną sławę. „Alternatywność” wyparowałaby bez śladu.

Zastanówmy się teraz przez chwilę. Homeopatia od 200 lat stara się, by uznano ją za normalną dziedzinę medycyny. Wykonywano nawet poważne badania o charakterze podwójnie ślepej,

randomizowanej próby na wielkim materiale klinicznym. Moim zdaniem bez potrzeby, bo przecież porównywano działanie placebo z ...placebo, ale niech tam... I tak wszystkie próby były negatywne lub przeprowadzono je bez właściwych rygorów metodologicznych. I co? Czy to przez złośliwość światowe nauki medyczne nie chcą zaliczyć homeopatii do prawdziwej medycyny? Inaczej: czy 200 lat nieudanych prób nie wystarczy, by wyrzucić homeopatię na śmietnik historii lecznictwa? Naukowcy zrobili to już dawno, ale euro-głupole wcisnęli nam [dyrektywę 2004/27/WE](#). **A nasz „suwerenny” ustawodawca podkuł ogon i zgodził się, by brukselscy politycy zdecydowali, które prawa naukowe obowiązują w Polsce.** Oczywiście, natychmiast znaleźli się naukowcy „z otwartymi umysłami” [próbujący wyjaśnić](#) (<http://www.homeopatia.net.pl/czytelnia/nielok.pdf>) metafizyczne zjawiska, które są podstawą homeopatii. Myślę nawet, że możemy już mówić o szkołach homeopatycznych. Przodują poznańska i wrocławska. Koło się więc zamknęło i nauka zaczyna badać *fantom* własnego ogona. I nic nie da tworzenie nowych wydziałów uniwersyteckich kształcących studentów na tak perspektywicznych kierunkach, jak... kosmetologia.

**Już widzę...** jak za kilka lat Rada Wydziału Lekarskiego (Farmaceutycznego) Uniwersytetu Medycznego w ... (można wpisać blisko 10 miast) w tajnym głosowaniu akceptuje rozprawę doktorską magisterki kosmetologii (o specjalności SPA i WELLNES) na temat składu chemicznego maseczek nawilżających („jesteś tego warta”).

**I słyszę...** triumfalny rechot Johna Horgana, z którego książką *Koniec nauki...* tak bezwzględnie [rozprawili się krytycy](#) (<http://www.stary.latarnik.pl/czytaj.php?isbn=83-7180-713-9>). Ale wracajmy do tematu.

Trzeba obiektywnie przyznać, że „terapeuci” zajmujący się alternatywnym „leczeniem” nie mają łatwo. Mało który z nich ma dostęp do laboratoriów diagnostycznych, a o wykorzystaniu zaawansowanych technologii typu rezonansu magnetycznego lub pozytonowej tomografii emisyjnej mogą tylko pomarzyć. Siłą rzeczy ich anegdotyczne diagnozy to pseudo-naukowe słowotwórstwo typu: „zablokowanie przepływu energii przez organizm” , „patologiczne wibracje narządów wewnętrznych” itp. Trzeba przyznać, że w tym względzie inwencja słowotwórcza „alternatologów” jest niewyczerpana.

Terapia musi być oczywiście adekwatna do „diagnozy”. W tym przypadku metodą z wyboru było tzw. leczenie holistyczne, którego ideą jest takie zharmonizowanie wibracji organizmu ludzkiego, by współbrzmiały one z wibracjami kosmosu.

Leczenie holistyczne nie wymaga oczywiście znajomości farmakopei, nie wymaga znajomości mechanizmu działania leków, nie wymaga posiadania umiejętności chirurgicznych, ani jakichkolwiek innych i wreszcie — kompletnie nie wymaga znajomości medycyny jako takiej. Wymaga jedynie pewności siebie i „obczajenia” kilku terminów paramedycznych.

## Metodyka leczenia holistycznego

**Pomysł był genialny w swojej prostocie — leczymy po prostu CAŁEGO CZŁOWIEKA, cokolwiek mu dolega.** W ten sposób nie

pominiemy, ani wrastających paznokci, ani lęków egzystencjalnych, ani zespołu Kawasaki — *nawet, jeśli ta ostatnia nazwa kojarzy się terapię tylko ze sportem motorowym. Kuracja i tak będzie bowiem całościowa. Na przykład odblokujemy przepływ energii biopola lub informacji leczniczej (cokolwiek to znaczy) przez punkty akupunkturalne leżące w przebiegu linii zwanych meridianami. Zostały one wyznaczone w Chinach 5 tysięcy lat temu, tzn. w czasie, gdy za centrum myślenia uważano śledzionę. To by się zgadzało... Spójrzmy choćby na klasyczną „terapię energetyczną” Reicha. Polega ona na głębokim oddychaniu w następującej sekwencji: wdech-wydech, wdech-wydech, wdech-wydech — itd., aż do uzyskania... orgazmu (Fritjof Capra *Punkt zwrotny*, PIW,*



Elliott S. Dacher

# LECZENIE HOLISTYCZNE

Jak obudzić nasze uśpione zdolności lecznicze  
i odzyskać moc uzdrawiania, której zrzekliśmy się  
na rzecz medycyny naukowej

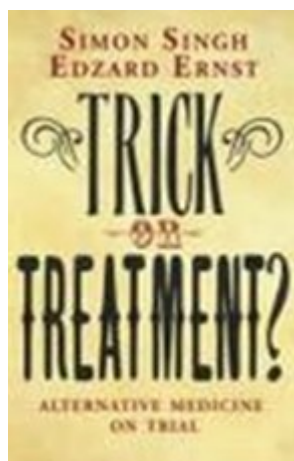
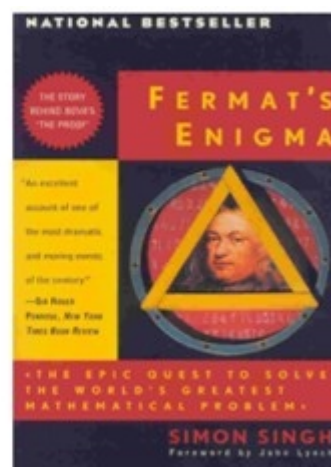
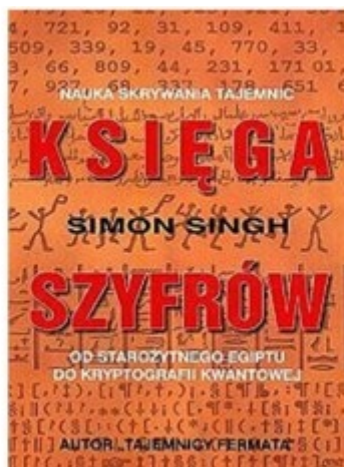


1987). Nie jestem pewien, ale wydaje mi się, że jest to odmiana **techniki uwalniania wolności poprzez stymulację punktu 12 gamma w przebiegu meridiany potrójnego ogrzewacza z jednoczesnym drażnieniem punktu środkowego ataku w przebiegu kanału zbiorczego Yang.**

Myślą Państwo, że urządzam sobie kpiny? Że powyższa terapia to anegdota? Otóż nie. Wprawdzie ostatnie zdanie to zbitka kilku paranaukowych śmieszności, ale idea „leczenia” oraz słownictwo użyte w opisie mechanizmu kuracji jest [oryginalne](http://www.naturoterapia.waw.pl/index.php?chm=6) (<http://www.naturoterapia.waw.pl/index.php?chm=6>). Pozwoliłem sobie na ten niewinny zabieg, gdyż — niezależnie od składni - wszystkie elementy tego zdania są kompletnie bezsensowne. Nie zauważa tego niestety ogromna rzesza ludzi.

Wg mojej skromnej oceny 80% naszego społeczeństwa (lub więcej) nie ma zielonego pojęcia, jakimi kryteriami należy się posługiwać przy wyborze rodzaju terapii. Niezależnie od tego, czy porady udziela rzetelny specjalista, wróżka, bioterapeuta, szaman, radiesteta, astrolog, czy telewizor. To ostatnie urządzenie sprowadza najczęściej nieszczęść. Z trzech powodów: po pierwsze — milionowa oglądalność, po drugie — brak elementarnej wiedzy o metodologii naukowej u dziennikarzy prowadzących audycje z udziałem hochsztaplerów medycznych, po trzecie — śmierdzący konflikt interesów.

Zacznijmy od punktu trzeciego: gdy przed rokiem wygrałem w Warszawskim Sądzie Okręgowym (!) decydujące starcie z Izbą Gospodarczą „Farmacja Polska”, która reprezentowała koncerny homeopatyczne o miliardowym kapitale (Boiron, Heel i in.) — pies z kulawą nogą się tym nie zainteresował. A był to medialny hit. **Po raz pierwszy w Europie sąd wyraźnie stwierdził, że argumenty naukowe są dostatecznie wiarygodne, by opublikowanie tekstu** (<http://www.sluzbazdrowia.com.pl/html/more3556a.php>) **ze stwierdzeniem, że homeopatia jest oszustwem, a „leki” homeopatyczne to fałszywki — nikogo nie zniesławiało. Skąd więc zmowa milczenia wokół wyroku? To jasne: peníze nesmrdi.** Polskie media łykające wielkie pieniądze za reklamę „leków” homeopatycznych nie mogą jednocześnie informować czytelników, że sąd przyznał rację wrogowi homeopatii nr 1. Ale Internet może.



Jako pierwszy zareagował znany angielski fizyk, pisarz i propagator nauki Simon Singh, który pisząc książkę „Trick or Treatment?” i dedykując ją księciu Walii ośmieszył nie tylko „medycynę alternatywną”, ale również — korzystającą z usług homeopatów — angielską rodzinę królewską.

Nie zapomniano mu tego i gdy w jednym ze swoich felietonów napisał, że nieuczciwością jest stosowanie zabiegów kręgarskich w leczeniu astmy u dzieci (nie tylko lekarze rozumieją, jaki to absurd), Brytyjskie Towarzystwo Chiropraktyków pozwało go do sądu. W pierwszej instancji przegrał i może być zmuszony do zapłacenia blisko miliona funtów odszkodowania za zniesławienie oszustów. Lecz [rozpętała się burza](http://www.senseaboutscience.org.uk/index.php/site/project/333/) (<http://www.senseaboutscience.org.uk/index.php/site/project/333/>). W jego obronie wystąpiły prestiżowe instytucje naukowe oraz blisko 17 tysięcy znanych osób z całego świata. Angielskie prawo opiera się jednak na precedensach (*common law*), a nie na regułach słuszności. Dlatego **Simon Singh szukał precedensu i znalazł go w... Polsce.** Napisał do mnie list z

zapytaniem, czy zgodzę się, by mógł przedstawić angielskiemu sądowi materiały z mojego, wygranego procesu z homeopatami. Nie muszę chyba pisać, że wysłałem mu odpowiednie informacje.

**Polskim wyrokiem w sprawie homeopatii zainteresował się także prof. Stephen Barrett, prezydent amerykańskiej Narodowej Rady ds. Zwalczania Oszustw Lecznicznych** - największej tego typu organizacji na świecie, który poprosił mnie o przetłumaczenie najbardziej istotnych fragmentów akt sądowych. Nie przypuszczam, by robił to dla zaspokojenia własnej ciekawości. Tak więc, klęska homeopatów w sądzie będzie szerzej znana w USA, niż w Polsce.

W tym samym czasie w znanej polskiej stacji TV (tej ze spikerkami o niczym niezafalszowanej urodzie i elokwencji) znany dziennikarz zakpił sobie z widzów przeprowadzając wywiad z dwójką homeopatów, którzy jak zwykle pletli o „leczeniu informacją”, bredzili o „potencjonowaniu leków” itd. Dziennikarz oczywiście nie miał pojęcia, że nikt na świecie nie jest w stanie wyjaśnić, co znaczą te terminy i śmiało włączył się do dyskusji zabierając nawet głos na temat potencjonowania. Nie wiedząc kompletnie o czym mówi stworzył wrażenie, że homeopatia to trochę inny, ale normalny sposób „leczenia”. Gdyby podejrzewał, że Jego rozmówcy mającą o „lekach”, w których substancja „aktywna” jest rozcieńczona w stosunku np. 1 do  $10^{400}$ , być może próbowałby inaczej poprowadzić rozmowę. Jestem jednak dziwnie pewien, że powyższy zapis wykładniczy nic by mu nie powiedział. Nie jest on wyjątkiem. Na temat „medycyny alternatywnej” i homeopatii rozmawiało ze mną kilkudziesięciu dziennikarzy. Gdy, na dowód, że homeopatia jest oszustwem mówiłem o absurdalnej wielkości rozcieńczeń i przytaczałem liczbę  $10^{400}$ , ani jeden z nich nie rozumiał o co mi chodzi. Przyznawali, owszem, że to dość duża liczba, jednak nie potrafili pojąć, że jej wielkość nie ma żadnego odniesienia do czegokolwiek w naszym Wszechświecie i kawałek dalej.

Ale to jeszcze nic. Kilku dziennikarkom lubelskiej prasy próbowałem wytłumaczyć, że jeśli mechanizm działania oscillococcinum („leku” homeopatycznego wytwarzanego na bazie kaczych wnętrzności) polega na „przenoszeniu leczniczej informacji”, to gdy przypadkiem do produkcji tego „leku” zostaną użyte zwłoki kaczkę, która była chora na ptasią gripę - oscillococcinum „przeniesie informację chorobotwórczą”. Nazajutrz ukazały się wielkie artykuły, że „leki” homeopatyczne przenoszą ptasią gripę. Błyskotliwy wniosek, prawda? Metafizyczny absurd, że „informacja” może „leczyć” lub „infekować” został pominięty; prawdopodobnie dziennikarki uznały, że jest to możliwy mechanizm działania „leku”. Zresztą sprawa oscillococcinum jest już rozpatrywana przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta. Wcześniej Zespół Orzekający Komisji Etyki Reklamy [stwierdził](http://www.radareklamy.org/img_in/UCHWALY/2008/Uchwala_ZO1108_28.02.08_Boiron.pdf) ([http://www.radareklamy.org/img\\_in/UCHWALY/2008/Uchwala\\_ZO1108\\_28.02.08\\_Boiron.pdf](http://www.radareklamy.org/img_in/UCHWALY/2008/Uchwala_ZO1108_28.02.08_Boiron.pdf)), że producent oscillococcinum (Boiron) nie przedstawił dowodów na skuteczność działania tego „leku” w przypadku grypy i nakazał zmianę treści reklamy.



RADA REKLAMY

### 3. Zespół Orzekający zważył co następuje:

Zespół orzekający podzielił zarzuty Skarżącego, uznając, że przedmiotowa reklama narusza Kodeks Etyki Reklamy. W szczególności uznał, że reklama produktu wykorzystuje brak doświadczenia i wiedzy konsumentów na temat składu i właściwości leku.

Zespół orzekający uznał również, że reklama wprowadza konsumentów w błąd sugerując że lek skutecznie radzi sobie z gripą, ponieważ przedstawiona przez Skarżonego bibliografia na temat badań klinicznych nie jest wystarczająca, aby uznać, że lek skutecznie leczy gripę.

Od tego czasu autoryzuję każde moje słowo. Zwłaszcza, jeśli widzę w czasie rozmowy z dziennikarzem „błysk zrozumienia” w jego oku i potakujące kiwanie głową, gdy odwołuję się do rachunku prawdopodobieństwa, przedstawiam liczby w zapisie wykładniczym, mówię o korelacjach i związkach przyczynowych, a zwłaszcza, gdy cytuję paranaukowe bzdury. Pamiętam bowiem, że pozostawiony sam na sam ze swoimi notatkami dziennikarz, w najlepszym wypadku napisze, że „prawda leży pośrodku”, „że w tym coś jest” lub „że należy mieć otwarty umysł”.

Podsumowując, stwierdzam z całą stanowczością, że 90% audycji telewizyjnych oraz publikacji prasowych na temat „medycyny alternatywnej” ma charakter dezinformacji, gdyż ich autorami są ignoranci matematyczni i analfabeci naukowci. Oto, komu „zawdzięczamy” promowanie paramedycyny.

Wyjątkowo ogłupiającą rolę pełnią teksty o „medycynie alternatywnej” publikowane w piśmie „Nieznany Świat” (<http://www.nieznanywiat.pl>), którego wydawcą jest dziennikarz Rymuszko. Temu Panu dedykuję swój wyrok sądowy i zezwalam na skopiowanie go w „Nieznanym Świecie” z dowolnym komentarzem.

Sygn. akt XXVC1170/06



## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 marca 2008 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie Wydział XXV Cywilny

w składzie:

Przewodniczący: SSO Anna Pogorzelska

Protokolant: Marta Kopania

po rozpoznaniu w dniu 27 lutego 2008 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa (Izby Gospodarczej „Farmacja Polska” w Warszawie

przeciwko „Sanitas” Sp. z o.o., Aleksandrze Gilewskiej, Andrzejowi

Gregosiewiczowi

o ochronę dóbr osobistych

orzeka:

- I oddala powództwo w stosunku do pozwanego Andrzeja Gregosiewicza,
- II umarza postępowanie w stosunku do pozwanych „Sanitas” Sp. z o.o. i Aleksandry Gilewskiej,
- III zasądza od powoda Izby Gospodarczej „Farmacja Polska” w Warszawie na rzecz pozwanego Andrzeja Gregosiewicza kwotę 960 zł (dziewięćset sześćdziesiąt złotych) tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

O dziwo, analfabeci matematyczni nie wstydzą się swojej ignorancji, ba!, poczytują to za dowód obdarzenia ich przez naturę „mądrością humanistyczną”. Nic bardziej błędnego. **Matematyczny głupek jest głupkiem zwykłym**, tyle tylko, że tak rozpowszechnionym, że aż „niewidzialnym”. Ileż to razy słyszałem z telewizora wyznania znanych „humanistów”: „zawsze miał(a)m kłopoty z matematyką”, „w matematyce nie był(a)m najlepszy(a)”, „maturę z matematyki zdał(a)m tylko dzięki ściągce” itp. Gdy jeszcze przy tym ci absolwenci wyższych uczelni, a zdarza się to często, akcentują czwartą sylabę w wyrazie **matematyka**, najlepiej wyłączyć telewizor.

Tę chorą sytuację wykorzystuje gromada oszustów, którzy w zamian za słone honorarium, urządzają teatr jednego aktora (i jednego, chorego widza). Zasadniczą rolę w przedstawieniu odgrywają rekwizyty w postaci wahadełek, różdżek, kryształów, polnych kamieni, dzwoneczków, świeatełek, odpromienników, biometrów, piramidek, kadzidełek, kasztanów, huby, magnesów, pierścionków, drucianych klatek pod prądem 12V, energetyzowanej wody, kurzych wnętrzości, sadła świstaka, liści kapusty, moczu (nie miodu!) pitnego, kolorów, zapachów, muzyki, wkładek do butów, plastrów aikido, mat terapeutycznych, pajęczków, kosmodisków, oleju z czarnego kminku, słodkich granulek, potencjonowanej wody, ropnej wydzieliny rzeźączkowej przetworzonej na homeopatyczne „lekarstwo” i wszystkiego tego, co przyszło do głowy pierwszym, etruskim szamanom z Cromagnon i co potrafią wykombinować uzdrowiciele XXI wieku. Zainteresowanych

Racjonalista.pl

sposobem stosowania wyżej wymienionych rekwizytów w „leczeniu alternatywnym” odsyłam do odpowiednich anegdot publikowanych w „Nieznany Świecie”.

## Ktoś musi ludziom mówić o tych oszustwach

Padło na mnie. Dlaczego? Być może dlatego, że głupotę i oszustów leczniczych rozpoznaję z daleka. Wg Pani minister Fedak jednym z zadań bioenergoterapeutów jest „leczenie na odległość”; **tak stoi** napisane w ministerialnym dokumencie (sic!). Nic więc **nie stoi** na przeszkodzie bym ja mógł oceniać (i z bliska i z daleka), czy np. „promieniowanie biopola terapeuty” to „promieniowanie głupoty”, czy nie.

## CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA

### Medycyna holistyczna

Wszyscy widzimy, że pośród uzdrowicieli pojawia się coraz więcej „prawdziwych, dyplomowanych medyków”. Inwestują oni znaczne sumy we własne, wysoko zaawansowane technicznie i w pełni skomputeryzowane spektakle typu światło i dźwięk. W XXI wieku potrzebna jest bowiem odpowiednia scenografia i nowoczesne rekwizyty. Zwykle są to urządzenia z migającymi diodami i ruchomymi, kolorowymi histogramami na tle seledynowej poświaty ciekłokrystalicznych monitorów. Fakt, że wyświetlać one mogą dowolne idiotyzmy typu „biorezonansu”, „biorytmów” lub „częstotliwości drgań bakterii” jest znany. Szkoda tylko, że komputery nie mogą zaprotestować, gdy instaluje się w nich kretyńskie programy i nazywa np. Zappicatorami. Być może, gdzieś głęboko, w samym sercu ich procesorów zaczyna kiełkować elektroniczna świadomość, że się w ten sposób prostytuują, ale cóż mogą zrobić? Muszą rejestrować szum informacyjny wytwarzany przez procesy elektryczne w organizmie pacjenta i przetwarzać go na szum dezinformacyjny w postaci abstrakcyjnych wskaźników, czynników, faktorów, wektorów, wielkości, wartości i tym podobnych, nikomu niepotrzebnych liczb i symboli. Jedynym realnym powodem dla którego konstruuje się takie urządzenia jest zysk ich producentów. W niniejszym tekście przeczytają Państwo opis ich pseudo-leczniczego działania i zobaczą na własne oczy cały arsenał tych elektronicznych nierządnic w postaci:

1. aparatu MORA i macierzy regeneratora
2. biorezonansowego skanera i VEGA eMeRTera
3. colon-hydrometronu i 1000 Digetronu
4. Vincenta bioeletrometru i Herrmanna ozonodozymetru
5. LCD Generatorsa i 1kHz Zappicatorsa

Wszystkie wymienione urządzenia (końcówki nazw dwóch z nich śladowo zmieniłem w celach mnemotechnicznych) znajdują się w „Gabiniecie Medycyny XXI wieku” Czarkowskiego Wiesława, który sam o sobie mówi z dumą, że jest chirurgiem-neurochirurgiem. To bardzo prawdopodobne, gdyż jest niezłe obeznany z terminologią „medyczną”, co prezentuje na swojej stronie internetowej ([www.enervita.com.pl](http://www.enervita.com.pl)). Reklamowane przez Niego metody „terapeutyczne” są oczywiście zgodne z holistycznym paradygmatem leczniczym. Przyjrzyjmy się tym najbardziej całościowym. Jest ich siedem.



Czarkowski Wiesław, „[Leczy czy naciąga](http://interwencja.interia.pl/archiwum/news?inf=721311)” (<http://interwencja.interia.pl/archiwum/news?inf=721311>) TV Polsat, INTERWENCJA)

### I. „Terapia Mora”

Istotą metody jest „wygaszanie szkodliwych drgań przez ich lustrzane odbicie”. W tym miejscu daję słowo honoru, że zarówno opis „terapii Mora”, jak i wszystkich pozostałych „terapii” nie będzie odbiegał ani na jotę od oryginału. Tyle tylko, że oznaczę cudzysłowem sformułowania, których zwyczajny lekarz nie jest w stanie pojąć. Zastrzegam sobie także prawo do komentarza w miejscach, w których pseudonaukowe „ble-ble-ble” przekracza granice przyzwoitości.

Jak czytamy na stronie Ener-Vity, „terapia Mora” powstała po 19 latach badań, w czasie których odkryto, że każdy człowiek posiada „własne spektrum drgań”. Dalsze badania wykazały, że „zdrowe części ciała drgają inaczej niż chore”. Krótko mówiąc, drgają patologicznie, co jest



odzwierciedleniem choroby. Leczenie polegać więc musi na odedrganiu. Jak to zrobić? Nic prostszego. Łączymy elektrody aparatu MORA z górnymi i dolnymi kończynami pacjenta. **Aparat MORA, poprzez „biologiczno-fizyczny filtr rozróżnia spektrum mikromagnetyczne i spektrum informatyczne organizmu”. Jeśli są one patologiczne tzn. „niewłaściwe informatycznie” – aparat stosuje „przeciwdrżania” i dołącza „drżania właściwe” dla organizmu pacjenta.** W czasie pierwszego zabiegu („terapii bazowej”) „zostaje zharmonizowane całe ciało”. Drugi zabieg wykorzystuje inny program komputerowy, który „lokalizuje schorzenie”. Wtedy stosowana jest „palcowata elektroda punktowa”,

która działa na zidentyfikowane wcześniej obszary chorobowe. „Leczenie” jest trudniejsze, gdy choroba atakuje „głęboko położone organy”. Wtedy stosuje się „elektrody elastyczne, rolkowe lub nawet sondę aktywną”, która „wydobywa chorobliwe drżania poprzez pole magnetyczne”. Przebieg „terapii” kontroluje się w „punktach akupunkturowych”. Efektem „terapii” jest „wydalenie szkodliwych substancji”. W pierwszym okresie może nastąpić (tak jak w homeopatii) pogorszenie stanu chorego, czyli tzw. „reakcja pierwotna”. Zaleca się wtedy picie dużej ilości wody, codzienne mycie się pod prysznicem i stosowanie preparatów poprawiających wydalanie stolca.

Czarkowski Wiesław podsumowuje:

„W terapii MORA chodzi o wydalenie chorobotwórczych informacji”.

Podsumowanie moje:

Leczenie jest **spoko**. Proponuję tylko, by jego wykonawca skorzystał z wypróbowanych wzorców reklamowych. Choćby takich, jakie stosuje koncern Media Markt. Np.: leczenie „nie dla idiotów”. Po namyśle zmieniam zdanie: jednak... dla idiotów.

Komentarz:

Czy może być coś bardziej żalnego, niż lekarz, który podobne brednie nazywa odkryciami naukowymi, poleca, reklamuje, stosuje i wierzy w ich skuteczność? Takich przypadków dyplomowanej bezmyślności jest znacznie więcej. Myślę, że jest to wynik negatywnej selekcji. Jeśli ktoś nie radzi sobie np. z chirurgią, to szuka alternatywnego, dochodowego zajęcia. Ja to rozumiem i współczuję, co nie znaczy, że popieram. Przeciwnie: ostrzegam przed ludźmi, którzy mówią o odblokowywaniu energii, spektrach mikromagnetycznych, terapii bazowej, biologiczno-fizycznych filtrach, punktach akupunkturowych, chorobotwórczych informacjach, terapeutycznych sygnałach, lustrzanych kuracjach, całościowych terapiach itp. — wymieniać można bez końca. Tylko po co? We współczesnej fizyce, chemii, biologii i medycynie taka terminologia jest wyłącznie źródłem niewybrednych dowcipów.

## II. "Biorezonans komórkowy"

Cytuję Czarkowskiego Wiesława: „....terapia biorezonansowa opiera się na prostej, lecz genialnej idei dr Franza Morella”, czyli **pobranu od pacjenta „spektrum elektromagnetycznego”. W specjalnym urządzeniu elektronicznym owo spektrum jest wzmacniane, odwracane w osi X (w sposób symetrycznie zwierciadlany) i przesyłane z powrotem do pacjenta, co „aktywuje siły regulacyjne organizmu oraz uwalnia go spod wpływu oddziaływań patologicznych” (przysięgam, że cytuję dokładnie).** W ten sposób, uwaga! - „konieczność stosowania kosztownych urządzeń i programów zredukowana została do minimum”! Uzyskane w elektronicznym lustrze „lecnicze informacje” można przekazać bezpośrednio do pacjenta, albo na odpowiednie materiały nośne np. krople lub olejki. Powstaną wtedy „leki” homeopatyczne w zakresie "potencji C/D od 0 do LM XVIII" .

Potencja C to rozcieńczenie setne, zaś D dziesiątne. Rzymskie LM XVIII to arabskie 968. Co z tego wynika? Tyle tylko, że Czarkowski Wiesław stosuje „leki” homeopatyczne w nieskończonym rozcieńczeniu, czyli zawierające „nic”.

Ale to jeszcze nie wszystko. Urządzenie do biorezonansu może „zredukować aktywność enzymatyczną grzybów patologicznych układu pokarmowego, ale tylko przy wzmocnieniu 10 tysięcy razy”. Nie bardzo



rozumiem, czy chodzi o wzmocnienie „elektronicznej informacji leczniczej”, czy „potencji leków homeopatycznych”. Ma to zasadnicze znaczenie, gdyż, jak przypuszczam, na „leki” homeopatyczne trzeba wyłożyć dodatkową kasę.

To są jednak tylko szczegóły. Ważne, że wg Czarkowskiego Wiesława biorezonans jest skuteczny. I to na (cytuję dosłownie): „wszystkie zaburzenia funkcjonalne i choroby przewlekłe”.

Komentarz:

Grafomania (groteska, głupota) naukowa jest zjawiskiem neutralnym dopóki pozostaje na papierze lub na ekranie monitora. Jeżeli jednak zawiera zrozumiałe dla wszystkich przesłanie typu: **„wyleczę w Kielcach wszystkie choroby przewlekłe”** — stwarza poważne zagrożenie dla życia i zdrowia pacjentów, którzy nabiorą się na te bzdury. W tym miejscu powinien wkroczyć prokurator. Ale nie wkroczy. Bo zepsuł mu się samochód.

### III. Badania BE-T-A

A my wkraczamy. Na zupełnie inny, dziewiczy teren, nieznaną naukom medycznym. Czytajmy więc uważnie. Wg Czarkowskiego Wiesława, dzięki badaniom BE-T-A, można „zanalizować środowisko biologiczne”. Jest to niezbędne, gdyż „Każda istota aby móc żyć, potrzebuje określonego przedziału biologicznego”. Na szczęście gabinet Ener-Vita jest zaopatrzony w „bioeletrometr Vincenta”, który z „matematyczną dokładnością określa przedział biologiczny” na podstawie pomiaru:

1. "ilości protonów w roztworze"
2. "wielkości gazowego ciśnienia wodoru roztworu na katodę liczoną w atmosferach na 1 cm<sup>2</sup>"
3. wielkości "specyficznego oporu płynu elektrolitycznego. Opór ten jest mierzony w Ohm/cm/cm<sup>2</sup>".



Powyższe „pomiaru” przebiegają anaerobowo w specjalnej elektrodzie”. Anaerobowo tzn. bez udziału tlenu. W jaki sposób jest to możliwe? — nie wiadomo. Wiadomo tylko, że „u chorych z rakiem lub chorobą serca stwierdza się alkaliczną i wysoce utlenioną krew” (kompletna bzdura — przyp. A.G.). „Natomiast wartości oporu różnią się w zależności od tego czy ma się do czynienia z rakiem, zakrzepicą czy neurozą” (jeszcze większa bzdura — przyp. A.G.).

W tym miejscu robię sobie przerwę w studiowaniu czarnej nauki, gdyż czuję, że mogę nabawić się neurozy. Minęło pół godziny, poczułem się lepiej, więc kontynuuję.

Nie jest to jednak takie proste. Na przykład nie zdołałem się zorientować, czy na podstawie tych samych badań (choć na pewno w gabinecie Ener-Vita) oznacza się także:

1. "czynnik witalności Vi (nowe oznaczenie: AF), który określa odporność na choroby nowotworowe";
2. "Czynnik globalny Fg (nowe oznaczenie: BE-IW%), który uwzględnia, poza odpornością, potencjał redoks mierzony w mV, natężenie mierzone w mA oraz energię mierzoną w IW (jednostki IW nie występują w układzie SI. Skróttem IW posługuje się jedynie Instytut Włókiennictwa — przyp. A.G).

Komentarz:

Nie chce mi się komentować tego bezsensownego zsypania „informacji”, z których wynika jedynie, że **globalny Fg (Faktor głupoty?) niesłusznie przypisuje się Instytutowi Włókiennictwa**. Nie wiadomo jednak, czy „bioeletrometr Vincenta” potrafi z „matematyczną dokładnością” określić do jakiego przedziału debilizmu naukowego zakwalifikować "badania BE-T-A".

### IV. "Terapia regenerująca macierz (Vega MRT)"

Kuracja „składa się z trzech równocześnie odbywających się zabiegów (potrójna opłata? — przyp. A.G.) w jednym i tym samym cyklu roboczym.” Jest to:

1. "biorezonans komórkowy"
2. "leczenie tkanek prądem stałym poprzez odwrócenie biegunowości komórkowej"



### 3. "masaż ssąco-próżniowy tkanki łącznej"

ad 1. Terapia biorezonansowa polega na „neutralizacji pól energetycznych”. Procedura nosi nazwę: „terapia odejmująca kasowanie” wg dr Bodo Köhlera. Opis: „przez ssącą elektrodę wyciągającą są uwalniane toksyczne informacje i następuje ich zbieranie i przekazywanie do regulatora urządzenia w celu przetworzenia informacji”. **W aparacie MRT „toksyczne informacje” zamieniane są na „terapeutyczne sygnały” i przesyłane z powrotem do pacjenta.**



ad 2. „Leczenie” prądem stałym polega na przyłożeniu „elektrody rolkowej”, przez którą płynie prąd o napięciu 1 Volta. „Jest on przewodzony do tkanek, przez co nadmiar ładunków z obciążonej tkanki jest usuwany”. Następuje „przywrócenie właściwej biegunowości komórkowej”.

ad 3. „Masaż ssący” wytwarza „częściową próżnię w tkankach. Odbywa się wtedy wyciąganie obciążonej toksynami krwi na powierzchnię skóry”.

#### Komentarz:

„Próżnia tkankowa” kojarzy mi się jedynie z bezmózgowiem. „Terapia odejmująca kasowanie” to rzecz zrozumiała. Kasujemy pacjenta na, powiedzmy, 300, zamiast na 500 PLN. Odjęliśmy 200 PLN, więc pacjent powinien być uzdrowiony i uszczęśliwiony. „Toksyczne informacje” to pojęcie najłatwiejsze do wyjaśnienia. Zabijają one rozsądek u osób decydujących się na „terapię macierzy”. Generalnie — kompletny idiotyzm.

## V. „Terapia kwiatowa Bacha”

Szkoda czasu na opisywanie tych bzdur. Więc krótko: kwiaty zanurzone w wodzie wystawia się na trzy godziny na słońce. „Woda nasycy się wtedy kwiatowymi wibracjami”. W celu utrwalenia wibracji do wody dodaje się wódki. W ten sposób, wg Bacha, „łączy się energie czterech żywiołów (ziemi, wody, powietrza i ognia), co sprawia, że „leki te są silnym nośnikiem czystych i subtelnych wibracji natury”.



Woda + kwiat + słońce + wódka = „lekarstwo” Bacha

#### Komentarz:

Tylko osoba o wibrującej inteligencji nie boi się proponować swoim pacjentom energii czterech żywiołów. U naprawdę chorego pacjenta jeden aż nadto. Żywioł ziemi. Wokół drewnianej skrzynki.

## VI. „Hydrokolonoterapia”

Wszyscy wiemy, co to jest lewatywa. Wyobraźmy sobie teraz ciągłe płukanie kiszki stolcowej przez np. pół godziny. Być może inaczej zorientowanym sprawiać to będzie przyjemność, lecz nie wyleczy, jak twierdzi Czarkowski Wiesław, depresji, agresji i lęków. Usunie tylko fizjologiczną florę bakteryjną, której obecność jest konieczna dla prawidłowego funkcjonowania przewodu pokarmowego. Pokarmowe saprofity zapobiegają chociażby namnażaniu się bakterii chorobotwórczych i pasożytów.



„Leczenie" czy przyjemność?

Komentarz:

Zbędny tak samo jak „lecnicze" płukanie kiszek.

## VII. Terapia totalna przy pomocy Bio Wave Generators 21 LCD

Cytuję Czarkowskiego Wiesława: "Aparat jest przenośnym generatorem częstotliwości, którego nie powinno zabraknąć w każdej domowej apteczce. Jest to elektroniczne urządzenie zasilane przez baterie 9V służące do leczenia i oczyszczania organizmu z chorobotwórczych ustrojów wg metody zappingu dr Huldy Clark. **Może być wykorzystywane do leczenia wszystkich chorób przez każdego i w każdym wieku**".

Komentarz:

To wszystko szczerą prawdą. Mało tego, po odwróceniu urządzenia „do góry nogami" włącza się GPS i MP3



## Podsumowanie

**Choroby i stany patologiczne, których wyleczenie obiecuje nam Czarkowski Wiesław:**

1. Wszystkie formy alergii i astmy
2. Wszystkie choroby reumatyczne i stawowe
3. Wszystkie choroby skórne
4. Wszystkie choroby przewlekłe
5. Choroby wirusowe
6. Choroby nowotworowe
7. Choroby tkanki łącznej
8. Nadciśnienie
9. Obniżenia odporności organizmu
10. Zniekształcenia i urazy kręgosłupa
11. Ostre infekcje
12. Choroby krążenia
13. Zaburzenia przemiany materii
14. Autointoksykacje
15. Utrata sił witalnych
16. Zmęczenie
17. Brak koncentracji
18. Agresje
19. Lęki
20. Choroby cywilizacyjne
21. Migreny
22. Zaparcia i wzdęcia
23. Otyłość brzuszna
24. Grzybice przewodu pokarmowego
25. Choroby pasożytnicze
26. Niepewność

27. Brak zainteresowania otoczeniem
28. Samotność
29. Nadwrażliwość na wpływy zewnętrzne
30. Przygnębienie, rozpacz i zwątpienie
31. Nadopiekuńczość i nadmierna troska o innych
32. Cellulitis
33. Stany bolesne
34. Zatrucia w szerokim rozumieniu
35. Złe znoszenie pokarmów
36. Złe znoszenie trucizn środowiskowych
37. Złe znoszenie materiałów stosowanych przy leczeniu zębów
38. Depresje
39. Choroby układu limfatycznego
40. Choroby psychosomatyczne
41. Chroniczne zapalenia organów wewnętrznych

**W historii medycyny żaden lekarz i żadna instytucja medyczna nie poważyła się na stwierdzenie, że wyleczy wszystkie formy alergii i astmy, wszystkie choroby reumatyczne i stawowe, wszystkie choroby skórne, wszystkie choroby przewlekłe, choroby nowotworowe, choroby wirusowe itd. Możliwości są dwie. Albo chorobliwa megalomania Czarkowskiego Wiesława, albo cyniczne oszustwo. W obu przypadkach zagrożone jest życie i zdrowie pacjentów, którzy dają się nabierać na „holistyczne terapie”. Reakcja właściwych służb i instytucji powinna być więc natychmiastowa. Otrzymują przecież na talerzu twarde dowody.**

### Mało optymistyczne zakończenie

Wszystkie stosowane przez Czarkowskiego Wiesława metody „leczenia” mają charakter anegdotyczny, co nie znaczy, że nie mogą powodować ciężkich powikłań lub opóźnić właściwej kuracji. U ich podstawy leżą teorie zgodne z paradygmatem holistycznym objawionym ludzkości przez potomków Wodnika i Heleny Pietrownej Bławatskiej. A my wszyscy jesteśmy ślepyimi świadkami historycznych przemian. Owszem, patrzymy, ale nie widzimy, że medycyna holistyczna — sztandarowa dziedzina ruchu New Age — wkracza na salony.

I nic na to nie poradzimy, bowiem każdemu doskonale wiadomo, że w każdym społeczeństwie jest zdecydowanie więcej ludzi naiwnych niż myślących. Dlatego zawsze na obrzeżach kultury funkcjonować będzie jakaś „medycyna alternatywna”, a gabinet Ener-Vita Czarkowskiego Wiesława, który [zapewnił wszystkich](http://interwencja.interia.pl/archiwum/news?inf=721311) (http://interwencja.interia.pl/archiwum/news?inf=721311) (poprzez TV Polsat, program INTERWENCJA), że stosowane przez niego metody leczenia nie są oszustwem, zawsze będzie miał powodzenie.

Oszustami nie są także absolwenci licznych europejskich wyższych uczelni, którzy otrzymują dyplomy lekarza medycyny alternatywnej (najczęściej homeopatii).

A ja czekam, kiedy w Polsce powstanie pierwszy Otwarty Uniwersytet Medycyny Holistycznej. Jego absolwenci będą mieli pieczętki z napisem lek. med. hol.

I nikt nie odróżni.

Zwłaszcza, jeśli dla niepoznaki będą nosić stetoskopy zamiast Bio Wave Generatora 21 LCD.

Do wiadomości:

1. Prokuratura Wojewódzka w Kielcach
2. Kielecka Delegatura Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta

#### **Andrzej Gregosiewicz**

Profesor zwyczajny, [kierownik](#) Kliniki Ortopedii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Od 2001 roku prowadzi walkę z oszustwami leczniczymi. Opublikował na ten temat ponad 40 artykułów. Jest „ojcem chrzestnym” akcji medialnej przeciwko



homeopatii. W 2008 roku, głównie na skutek Jego konsekwentnej działalności publicystycznej oraz wygrania procesu sądowego z homeopatami, rozpoczęła się szeroka debata publiczna na temat wartości leczniczych tego sposobu terapii.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-09-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6780) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6780>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)